Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 3 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 51. **Kraków, dnia 19 grudnia 1920 roku.** **Rok XXI.**

ZIMA.

Minęło ciepłe, słoneczne lato i piękne dnie wyjątkowo pogodnej w tym roku jesieni. Wcześnie jednak mrozy zapowiedziały zbliżający się przedwcześnie okres zimowy, aż wreszcie obficie spadający śnieg przystroił w białą szatę ogołoconą z plonów, zieleni i kwiatów szarą ziemię... Od dwóch tygodni mamy więc piękną, śnieżną i mroźną **zimę**. Niestety. Mimo naturalnego piękna krajoobrazu zimowego, **zima** dla proletaryusza miejskiego i wiejskiego to zła, nielitościwa **macocha**. Zima, to zimno, to głód, to rozpacz dla biednych, wydziedziczonych. Mimo wytężonej pracy przez rok cały, proletaryusz nie może zabezpieczyć się na okres zimowy w żywność, w opał, w odzież. Dlaczego? Bo nie na własnej pracuje roli i fabryce, dlatego plony jego pracy rabuje fabrykant, obszarnik, chłop-bogacz i paskarz. Wreszcie państwo, jako organizacya dla obrony interesów wyzyskiwaczy, poważną ściąga daninę z plonów pracy klasy robotniczej. — Owoce pracy milionów do prywatnych składane są spichrzy; środki utrzymania drogą paskarskiego handlu rosną w szalone ceny i dostają się przedewszystkiem do spiżarń burżujów bogaczy. Dla proletaryatu niema chleba, niema żywności.

Wielka rzesza nędzarzy idzie w nieczułe objęcia macochy Zimy głodna, obdarta, bez butów i koszuli. Nikt nie dba, nikt się nie troszczy o tą szarą, cierpiącą masę proletaryatu, który hojnie szafował krwią swą i życiem, niszcząc szczęście własne i swej rodziny, nie szczędząc tych ofiar, gdy szło o obronę państwa!

Nieprzyjaciela odrzucono. Pozostały w nędzy i smutku wdowy, sieroty, inwalidzi. — Jakąż wdzięczność okazuje społeczeństwo paskarzy, próżniaków tym ofiarom, dzięki którym cieszy się nieograniczoną swobodą wyzysku, rozpierając się bezczelnie wszędzie tam, gdzie żrą, piją i hulają! Ta czerń, to filar dzisiejszego „ładu“ społecznego, ta czerń rozzuchwalona, obojętna na los i cierpienie tych ofiar mordu wojennego i wyzysku, a z biednej sieroty, wdowy, wyciska jeszcze ostatnią mareczkę prasą paskarską!

Wołano do proletaryatu broń państwa, bo wróg czyha na ostatni kawałek chleba, jaki się w kraju znajduje. Wroga odparto, plony zebrano, a chleba taniego, a mąki, ziemniaka dla biednej ludności niema! **Gdzie jest ten chleb?** Bolszewicy wam go nie zabrali, gdzie go ukrywacie! — W komorach, stodołach i spichlerzach obszarnika i bogacza-kmiecia, zboże i **mąka w ukryciu,** czeka na wyższe ceny i tylko pokątnie, za wysokie ceny, w niewielkich ilościach pokazuje się na rynku targowym. Szakale! Jeszcze im mało mareczek, dławią się już nimi!

Rząd utrzymuje olbrzymie armie: militarną i urzędniczą. Nie sprzeciwia się paskarzom, ale płaci wszelkie ceny, by dostać żywność dla armii. Bogacz producent, drze skórę z własnego państwa, które, by zadowolnić pragnienie lichwiarzy płaci każdą cenę, a gdy mu brak funduszów, drukuje mareczki, **których stosy zalegają w skrzyniach bogaczy i w kasach paskarzy i obszarników.** Szaleńcy! Jedni drukują — drudzy magazynują! Rezultat? Spadek zupełny wartości polskiej mareczki, co uniemożliwia sprowadzenie żywności z zagranicy, co znowu wychodzi na korzyść krajowych paskarzy!

Rząd bogacza Witosa „tłómaczy“ braki aprowizacyjne kiepskimi zbiorami, zniszczeniem wojennem, niemożliwością sprowadzenia żywności z zagranicy, z powodu spadku wartości marki i z innych powodów.

Pytamy, co robiły rządy burżuazyjne i ci wszyscy, którzy się na czoło narodu wysunęli, przez cały rok? Czy nie przewidywali klęski aprowizacyjnej wcześniej i dopiero dziś czynią nieudolnie starania, z których w rezultacie pokazuje się figa? Dlaczego wy, wodzowie narodu, nie pomyśleliście o tem, czem lud biedny miast i wsi zimę i przednowek opędzi?

Dlaczego nie sprowadzaliście żywności, gdy dolar kosztował 40 mareczek, a dziś dochodzi do 600! Wówczas nie myślano o chlebie, ale urządzano ofenzywy na Kijów po to, by sprowadzić armię bolszewicką do kraju i zniszczyć pożogą to, co jeszcze zniszczone nie było!

Przestańcie igrać z cierpliwością ludu pracującego! Chleb dla tych co pracują, chleb tani dla wdów i sierót, dla inwalidów znaleść się musi. Paskarzy wziąć za łeb, zaglądnąć do komory bogacza paskarza, do spichlerza obszarnika, zabrać żywność i rozdzielić sprawiedliwie. Nie można spokojnie znieść tego, by jedni obżerali się bez ograniczenia, a inni konali z zimna i głodu!

Magazyny i składy, mimo spadku wartości waluty, pełne są tkanin, płócien, ubiorów i obuwia. Paskarze po kilka garniturów zamawiają u krawców, spacerują odżywieni i bogato odziani. Biedota drży z zimna. Ból serce ściska, gdy się widzi biedne dziecko obtargane, bez koszulki, bez pończoszek, w podartych zupełnie trzewikach, sznurkiem lub drutem do wierzchu przytwierdzonych podeszwach. Czy widzieliście jak ubrane jest dziecko paskarza? Usunąć trzeba tą krzyczącą, o pomstę wołającą do nieba krzywdę! Czyż ojczyzna ma doprawdy być tylko rajem dla burżuazyi, dla paskarzy?

A gdzieżeście wy, pulchni, odziani w sute suknie, o różowych z niebiańskim uśmiechem licach, wy „słudzy Chystusa“, zajmujący pałace książęce i klasztorne?

Odgrodziliście się murem wysokim od cierpień i nędzy ludzkiej. Obojętni na niedolę swych bliźnich „braci w Chrystusie“, syci i zadowoleni tu na ziemi, marzycie jeszcze o szczęściu niebieskiem?

O, czeredo ty opasła, rozpróżniaczona, rozpierasz się w obszernych, ogrzanych komnatach, zjadasz najlepsze kąski i spijasz napoje w chwili, gdy dziatwa sieroca ginie i marnieje, niezaznawszy szczęścia prócz nędzy i bólu już od kolebki!

Opamiętaj się, rozzuchwalona, egoistyczna czeredo paskarsko-klerykalna i zawróć z tej drogi póki czas!

M. Porczak.

Skonfiskować majątki bogaczom wojennym!

Bywało przed wojną, gdy państwo dla równowagi w budżecie podwyższało cła, taryfy lub podatki, towary tylko o taką sumę podnosiły się w cenie, o ile więcej kupiec był zmuszony zapłacić za cło, taryfę lub podatek. Jeżcli cetnar zboża kosztował 12 kor., przewóz jego koleją 1 kor., tj. razem 13 kor., to na wydatek podrożenia taryfy kolejowej o 5 proc. cetnar zboża wraz z przewozem obliczał kupiec na 14 kor. i 5 halerzy. Taka kalkulacya była zdrowa, rozumna, kupiecka.

Obecnie ku najwyższej naszej szkodzie taryfa kolejowa została podwyższona o 100 prc. I oto patrzymy, że zgangrenowane kupiectwo, które gdzieś w latach wojny zatraciło moralność kupiecką, **podniosło wszystek towar o kilkadziesiąt i sto procent!** W oczach naszych dzieją się niesłychane rzeczy.

Towary leżące na składach od lata podskoczyły w cenie niemal o 100 prc., nie mówiąc już o artykułach spożywczych, które nagle znikły, po to, aby za parę dni pojawić się na targach w cenach iście zbrodniczo lichwiarskich. Bez miary, bez zdrowej logiki podnoszą cenę wszyscy, co z handlem mają do czynienia.

Oczywiście, że takie nagłe podrożenie artykułów pierwszej potrzeby pociąga za sobą cały splot nowych konsekwencyi. Żąda podwyżki robotnik, urzędnik, co się znowu odbija na skarbie państwa.

Gdyby kupiec, przemysłowiec, rolnik, wytwórca drobny, dostawca, kierował się obowiązującą etyką, nie staczalibyśmy się coraz bardziej w przepaść, nie zbliżalibyśmy się chyżym krokiem do bankructwa. Nadmierna chciwość jednostek wywołała tę szaloną gonitwę za pieniądzem, wżarła się jadem w ogół i zdemoralizowała go doszczętnie.

Środki przymusowe **silna pięść rządu, bezwzględność w wymierzaniu kar,** może nie znieść, lecz przynajmniej **zahamować te orgie wyzysku, które sprowadzają na państwo ruinę.**

Bolszewicy zajęli wszystko złoto w Rosyi. I dlatego mają go dość. Doprowadzili kraj do ruiny gospodarczej, **ale złoto wczas zagarnęli.**

Czy u nas możliwe byłoby zajęcie złota, o tem nie można decydować, ale jednym ze środków przymusowych wobec notorycznych bogaczy wojennych byłoby

zajęcie ich majątku.

Milionerem może nagle stać się tylko człowiek, który los wygrał, któremu nafta wytrysła, który spadek otrzymał, lub podobne miał szczęście. Praca uczciwa nikomu milionów dać nie może.

Gdyby rząd wydał ustawę, gdyby ją przez energicznych, sumiennych wykonawców przeprowadził, że mianowicie zajmuje majątki ruchome i nieruchome tych osób, które czasu wojny nadmiernie się zbogaciły, odrazu paskarstwo, lichwiarstwo, wyzysk ustałyby, i zaiste prędzej i skuteczniej wytępićby można tego raka, niż grzywnami, z których wyzyskiwacze sobie kpią.

Jakie to mogą być uczciwe transakcye, któreby wczorajszych kucharzy, grajzlerników, dyrektorów banków czyniły milionerami w ciągu krótkiego czasu? I dlatego **konfiskata tych majątków powinna być dokonana bezwzględnie.**

Z przerażeniem czytamy, że wśród planów nowego ministra skarbu jest jeden, który jest zapowiedzią **trwania tego beznadziejnego stanu,** w jakim się męczymy. Oto inwestycye mają być odłożone aż do roku 1922, prócz wkładów w kolejnictwo i rolnictwo.

Jeżeli w najbliższych tygodniach, już nie nawet miesiącach rząd **nie rzuci znacznych sum na uprzemysłowienie Polski, spowoduje to katastrofę niewątpliwą.** Trzeba z całym naciskiem podnieść, że jak dotąd, wzgląd na dobro powszechne, głębokie poczucie obowiązku wobec odrodzonej ojczyzny powstrzymuje klasę robotniczą od radykalnej walki z obecnymi stosunkami. Trzeba wszakże mieć oczy otwarte na wszystko co się dzieje. **Dziesiątki tysięcy zdemobilizowanych wraca do domów, lecz zastają**

warsztaty zamknięte, fabryki zdekompletowane, zrujnowane. Wobec idącego ku nam szybkim krokiem bezrobocia **muszą się znaleźć pieniądze na inwestycye**, bo każdy wkład w akcyę rozbudowy naszego przemysłu **sowicie się opłaci** i będzie doskonałym „interesem" finansowym dla państwa.

A jeżeli tych pieniędzy niema, to brać je należy **u bogaczy wojennych rychło a nieustępliwie.** W ten sposób dokonane zostaną dwie wielkie rzeczy. Zduszone zostanie paskarstwo i rozwinie się przemysł, który setkom tysięcy da pracę i zadowolenie, a państwu bogactwo.

Źle będzie, jeżeli bezkarnie rozwijać się będzie zbrodnia wyzysku. Bo łacno rozgorzeć może ogień.

Przeciw klerykalizacyi szkoły

Przemówienie posła tow. Czapińskiego na posiedzeniu Sejmu 30 listopada.

Mówca wchodzi na trybunę ze stosem książek: (Głos: Ciężkie armaty). Na ciężkie umysły potrzebne są ciężkie armaty.

Czegoś podobnego, jak to, co się mieści w artykułach 125, 126 i poprawce ks. Lutosławskiego do art. 123 niema w żadnej konstytucyi świata. Francya w roku 1882 wprowadziła szkołę neutralną, w Belgii mimo reform rządów klerykalnych zawarowano rodzicom prawo nie posyłania dzieci na naukę religii. W Ameryce w niektórych stanach zakazano nawet czytania Biblii w szkole, aby nie urażać poglądów, którejkolwiek sekty czy wyznania. Najnowsza konstytucya czeska postanawia, że wykłady w szkole mają być w zgodzie z poszukiwaniami naukowemi. Konstytucya niemiecka, która bynajmniej nie jest, jak to mówił ks. Teodorowicz, dziełem socyalistów, lecz wytworem kompromisu z tak potężnem stronnictwem, jakiem jest centrum katolickie w Niemczech, przepisuje, że **nauka ma być w zgodzie z ideą pojednania narodów i może być także bezwyznaniowa.**

U nas natomiast chce się wprowadzić

SUPREMACYĘ KLERU W SZKOLE,

a tą drogą i w społeczeństwie. Jak zresztą pogodzić stanowisko ks. Lutosławskiego, który jest za przyznaniem rodzicom prawa posyłania dzieci do takiego nauczyciela, który jest tego samego wyznania, co oni a żądaniem tegoż posła przymusowej nauki religii? Trzeba się zdecydować, albo na swobodę i indywidualizm, albo na przymus.

Trzy wspomniane artykuły wniosą do szkoły zarzewie **walki religijnej i nietolerancyę,** czego rezultatem byłaby supremacya kleru. Tej supremacyi nie możemy dopuścić z różnych powodów. Już sama metoda nauki kościelnej jest sprzeczną z zasadą nowoczesnej pedagogii, z kształceniem ducha inicyatywy. Jeżeli ks. Lutosławski rzeczywiście ma takie zaufanie do natury dziecka, a chociaż nie powinien go mieć, bo dusza dziecka jest skażona grzechem pierworodnym (wesołość) — to zgodnie z poglądami Montaigne'a i Rousse'a powinien ufać swobodnemu rozwojowi dziecka na obywatela. Już **Szczepanowski** przestrzegał, żeby twórcy przyszłych obywateli polskich nie zapominali o wielkiej alternatywie, jaka przed nimi staje: naśladownictwo czy twórczość, tresura czy geniusz.

Także pod względem etyki przewaga kleru w szkole nie jest pożądana, gdyż wytwarza to w dziecku nieszczerość, jeżeli np. o godzinie 9 dziecko dowiaduje się, że wieloryb połknął proroka Jonasza, a o 10, że wieloryb wogóle nie może połykać tak wielkich figur. Ta nieszczerość wkońcu prowadzi do tego dziwnego typu, jakim jest **klerykał niewierzący,** z którego wyśmiewał się Opaliński.

Ks. Teodorowicz twierdził, że kościół katolicki stanie się zaporą przeciw protestantyzmowi. Przeciw jakiemu? Czy przeciw kolegom Buzkowi, Świdzie, Bobkowi i innym? Może przeciw protestantom niemieckim? Ale wszakże Niemcy nie są tylko protestantami i właśnie jedną z

NAJSILNIEJSZYCH PODSTAW GERMANIZMU

teraz i w przyszłości jest właśnie rzymska hierarchia kościelna.

Kiedy mowa o ks. Teodorowiczu, to nawiasem wspomnę, że gdy czytałem w „Rzeczypospolitej" jego mowę, miałem wrażenie, że jestto inne przemówienie, nie to, które słyszałem w Sejmie. Zażądałem więc w biurze stenograficznem mowy tej i pokazano mi sprawozdanie dokładne, a gdy zapytałem, czem się tłómaczy różnica — pokazano mi na moje żądanie, egzemplarz, z którego koledzy mogą się przekonać, że to jest rękopis całkiem nowy, **to nie mowa sejmowa!** Wolno drukować każdemu, co mu się podoba, ale nie wolno tego podawać za stenogram.

Niegdyś przynajmniej **księża wychowywali dziecko w pokorze i uległości.** Chociaż to nie odpowiada przekonaniom demokratycznym, to jednak bylibyśmy zadowoleni, gdyby choć to było szczere. Tymczasem ks. Lutosławski w „Gazecie Porannej" np. pisze pod adresem lewicy: „Miedziane czoła, pretoryańskie oblicza, anarchiści, judasze" (Ks. Lutosławski: „bardzo łagodnie" — wesołość). **Nie można jednak być o 9-tej godzinie przedstawicielem ducha ewangelii, a o godzinie 11 zionąć jadem i nienawiścią.**

Pod względem narodowym **duchowieństwo wychowuje dziecko raczej**

NA OBYWATELA RZYMSKIEGO,

niż polskiego. W walce zaś o szkołę polską reprezentantami napresyi rosyjskiej byli reprezentanci hierarchii kościelnej. Odezwa arcybiskupa Popiela z 23 lipca 1905 **wzywała do powrotu do szkoły rosyjskiej.** W 1908 r. Związek katolicki wytoczył walkę przeciw Macierzy Szkolnej. Słuszność też mają autorzy, którzy twierdzą, iż **kler przyczynił się do zdezorganizowania instynktów narodowych.** Jeden z nich, między innemi powiada: „Kościół osłabiając ideę narodową i siłę moralną narodową państwa **podkopywał silniejsze jego podstawy.** Polityka kościelna i duchowieństwo usiłowało idee narodowe podporządkować widokom kościoła i tem przyczynić się do zdezorganizowania instynktów narodowych".

Czy kolega Lutosławski wie, kto to napisał? Napisał to **Roman Dmowski** w artykule „Podstawy polityki polskiej". (Wesołość).

Przechodząc do stosunku hierarchii kościelnej do nauki widzimy, że nawet wówczas, kiedy myśl polska wznosiła się najwyżej, hierarchia katolicka nakładała na nią kajdany.

Prof. **Smoleński** w dziele „O przewrocie umysłu w Polsce w połowie XVIII wieku" przytacza liczne przykłady takiej ciemnoty wśród kleru. Np. bernardyn Tyszkowski, współczesny komisyi edukacyjnej, opowiadał o tem, jak tworzy się upiory, kiedy umiera ciężarna żydówka. W szkołach zaś, jak mówi Smoleński, rozstrzygano takie sprawy: Czy kobieta jest człowiekiem, czy nie? czy czarny pies jest lepszy do strzeżenia domu, czy biały do strzeżenia owiec? itd. Taka nauka wytworzyła typ Polaka, wyśmiany przez Zabłockiego w utworze „Zabobony".

Dzisiaj wznowienia tego typu nie chcemy. Wprawdzie kolega Brownsford mówił, jak to będzie wskazane dla płodności małżeńskiej, jeśli duch katolicki się rozszerzy. Jednak uważam, że jest niżej godności poselskiej odpowiadać na takie wywody. Wyrażam również żal, **że celibat nie pozwala księdzu Lutosławskiemu i Teodorowiczowi puścić całą siłą pary ducha katolickiego w służbę narodu.** (Wesołość).

Do dziś na piśmiennictwie naszem ciąży ten **wpływ kleru.** Wielu starych autorów polskich nie wydaje się ponownie, gdyż nie podobają się klice klerykalnej. **Wskutek interwencyi biskupa Sapiehy zakazano wystawienia „Klątwy" Wyspiańskiego.** W tłómaczeniu arcydzieła Dostojewskiego „Bracia Karamazowy" katolicka tłómaczka, p. Beaupre, opuściła 300 wierszy najważniejszych. Nie ponawia się wydań „Podróży do Ciemnogrodu" Stanisława Potockiego, gdyż jest źle widziana przez hierarchię. Takssamo dzieła Modrzewskiego.

Mówca przytacza z dzieła „Nowe Ateny", wydanego przez organizacyę „Societatis Jesus" parę ustępów, między innemi: „Szymon czarnoksiężnik dokonał przez czarta, że trup w oczach św. Piotra ruszył się i chodził". Normy przyzwoitości nie pozwalają cytować innych ustępów. Książką tą jednak mogę służyć w drodze poufnej. Rzuca to odpowiednie światło na poziom kleru polskiego.

W całej tej argumentacyi niema nic skierowanego przeciw religii. **Mam największy szacunek przed religią, jako wewnętrzną wiarą człowieka,** ale tembardziej jestem przeciwny narzucaniu dziecku w formie dogmatycznej tego, co zrozumieć może dopiero podrastając. Dziecko w szkole nauczyć trzeba przedewszystkiem poznania. Stanisław Szczepanowski, współpracownik „Słowa Polskiego", twierdzi, że **w Polsce czasy największego poniżenia narodu były jednocześnie czasami największego panowania katolicyzmu i Jezuitów.** Twierdzi również, **że wychowanie Polski przez Jezuitów oznacza jej zgubę,** a tymczasem obecnie ta zguba znowu nam zagraża. Szczepanowski gorący patryota, przestrzega przed tą drogą jezuicką. Gdybym to wszystko powiedział we własnem imieniu, wywołałbym burzę na prawicy, ale teraz panowie milczą. Dmowski i Szczepanowski przemawiali tak wówczas, gdy nie potrzebowała prawica szukać poparcia we wpływie klerykalizmu.

Potocki w „Podróży do Ciemnogrodu" pod przejrzystym pseudonimem mówi o zakonie smorgońskim, który postawił sobie za cel takie wychowanie młodzieży, aby ją utrzymać w zupełnej ciemnocie. Chodzi o to, aby nauka „pozostała na dawnej nieruchomości". Autorzy konstytucyi polskiej nie mogą dążyć do tego, aby utrzymać umysłowość polską na dawnym stopniu nieruchomości. Demokracya polska ma inne ideały przed sobą i dlatego zakonowi smorgońskiemu szkół powierzać nie możemy. Racyonalista Jan Śniadecki, twierdził, że **teologia wyrządziła więcej szkody duchowi chrześcijańskiemu niż wszyscy niedowiarkowie razem wzięci.** Na pastwę tej teologii szkoły nie oddamy. Naszym ideałem jest **wychować takich obywateli, którzyby śmiało i niezłomnie bronili praw własnych i Rzeczypospolitej, a nas chcę przekonać**

DO IDEAŁÓW ŚREDNOWIECZA I SCHOLASTYKI.

My reprezentanci ludu pracującego na tę drogę nie wejdziemy i potrafimy zmusić, aby naszą wolę uznano. (Poruszenie na prawicy). Nie możemy pozwolić, aby do nowej Polski iść staremi drogami, które prowadzą do zguby Polski. Kol. Teodorowicz mówiąc o sobie i swoich ludziach, powiedział: „My jesteśmy wczorajsi, a wy dzisiejsi". Tak, my jesteśmy dzisiejsi i jutrzejsi, a wy, tylko wczorajsi. (Brawa na lewicy. Głos na prawicy: Dziękujemy za wykład). Koledze przydałoby się kilka takich wykładów.

Obrady Sejmu

Na wstępie posiedzenia Sejmu w dniu 9 grudnia marszałek poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Wajdzie, poczem przystąpiono do obrad nad projektami ustaw **o przejściu na własność państwa ziemi** w niektórych powiatach Rzeczypospolitej i **o nadaniu ziemi żołnierzom.** Wedle tej ustawy otrzymają ziemie **darmo inwalidzi i żołnierze,** którzy się szczególnie odznaczyli, jakoteż **ochotnicy,** którzy odbyli służbę frontową, inni zaś mogą otrzymać ziemie tylko opłatnie.

Wyjątek stanowią żołnierze karani za zbrodnie i czyny wyszczególnione w ustawie. Działki nie mogą przekraczać 45 hektarów łącznie z posiadaną przez żołnierza ziemią. Jeżeli żołnierz przez trzy lata nie zagospodaruje się, może być z ziemi usunięty. Opłata wynosi kwotę, równającą się wartości 30 do 100 kg. żyta z hektara rocznie. Spłata rozpoczyna się od piątego roku po oddaniu ziemi w ratach półrocznych z dołu. Tym, którzy otrzymają ziemie darmo, państwo przyjdzie z pomocą, udzielając bądźto inwentarza, bądź też kredytu w gotówce. Ustawę mają przeprowadzić władze wojskowe pod kontrolą komitetów nadawczych.

Obie ustawy przyjęto i przystąpiono do dalszej dyskusyi konstytucyjnej.

Dalej uchwalono ustawę o zniesieniu sekwestru skór i garbników. Wniosek pos. tow. Niedziałkowskiego o uznanie rzeczypospolitej łotewskiej odesłano do komisyi.

Na piątkowem (10 grudnia) posiedzeniu poseł Herz wniósł interpelacyę w sprawie **buntu policyi państwowej** w Poznaniu. Poseł tow. **Moraczewska** wniosła interpelacyę w sprawie zarządzeń krzyczących pracownice cywilne w DOG na Pomorzu.

Przystąpiono do głosowania nad konstytucyą. Przedewszystkiem głosowano nad wnioskiem posła Małakiewicza o wezwanie komisyi konstytucyjnej, aby oświadczyła, jakie zajmuje stanowisko w sprawie wniosku posła Maślanki do artykułu 26. Wniosek ten, mający na celu **odroczenie sprawy konstytucyi na czas poświąteczny, przyjęto 179 głosami przeciwko 164.**

Przystąpiono do sprawozdania komisyi o na-

głym wniosku posła Gdyka w sprawie kontyngentu mięsnego. Sprawozdawca pos. Wasilewski oświadcza, że komisya administracyjna postanowiła zaproponować Sejmowi przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Poseł **Szymczak** przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej o nagłym wniosku w sprawie **ograniczenia konsumcyi mięsa.** Komisya wnosi: Wzywa się rząd, aby natychmiast wprowadzić **zakaz spożywania i sprzedawania mięsa w poniedziałki i piątki** z uwzględnieniem wojskowych, górników i ludzi pracujących w kopalniach.

Po przemówieniu posła Gdyka przystąpiono do imiennego głosowania nad rezolucyą większości komisyi. Wniosek komisyi odrzucono.

Z Kongresu Międzynarodówki Zawodowej.

Spór o mandat polski. — Sprawa Rosyi sowieckiej a delegacya polska.

W końcu ubiegłego tygodnia wrócił z Londynu do Warszawy tow. poseł Żuławski, przewodniczący delegacyi polskich klasowych związków zawodowych na Kongresie Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych.

Delegacya Kom. Centralnej, do której wchodzili oprócz tow. Żuławskiego jeszcze tow. Al. Dębski i Adamek (z Górnego Śląska) otrzymała w biurze Międzynarodówki wyłączny mandat reprezentowania robotników polskich. Druga delegacya polska z pp. Bernatowiczem, Simonem i pos. Hellichem z N. P. R. na czele, reprezentująca t. zw. polskie Związki zawodowe i Zjednoczenie zawodowe w b. zab. pruskim, składająca się aż z 7 osób, dopuszczona została na Kongres jedynie z głosem doradczym, w charakterze gościa.

Wyjazd delegacyi „polskich" związków zawodowych na Kongres Międzynarodówki w Londynie, był z wielu względów niespodzianką. Jak wiadomo, działacze z Nar. Partyi Robotniczej, kierujący „polskiemi" związkami zawodowemi w kraju, zawsze przeciwstawiali się socyalistycznemu, klasowemu ruchowi zawodowemu, oskarżając klasowe związki przedewszystkiem o zdradę interesów narodowych, o międzynarodowość i t. p. Kiedy jednak p. Bernatowicz przed kilkunastu miesiącami zetknął się na międzynarodowym kongresie pracy w Waszyngtonie z przedstawicielami zachodnio-europejskich zrzeszeń zawodowych — zapałał nagle miłością do Amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej i korzystając z tego, że Komisya Centralna Klasowych Związków Zaw. w Polsce nie wysłała swego przedstawiciela do Waszyngtonu, w rozmowach z członkami biura Międzynarodówki podał się za reprezentanta jedynego w Polsce zrzeszenia zawodowego. Towarzysze zagraniczni, naogół mało oryentujący się w sprawach polskich, wtedy, na jesieni 1919 r. nie mieli podstaw nie wierzyć p. Bernatowiczowi. Tembardziej, że p. Bernatowicz spowiadał się ze swych uczuć proletaryackich, wiele mówił o walce z burżuazyą, którą rzekomo „polskie" związki prowadzą, no i wreszcie zaimponował liczbą zorganizowanych członków, która, jeżeli nawet wliczymy b. zabór pruski i Górny Śląsk, jest conajmniej w dwójnasób powiększona — zadeklarował mianowicie, że „polskie" związki zawodowe liczą coś około 800.000 zorganizowanych członków.

Z biegiem czasu Biuro Międzynarodówki zawodowej poinformowało się jednak w należyty sposób o ruchu zawodowym w Polsce i przed Zjazdem londyńskim wystosowało zaproszenie na Zjazd do Komisyi Centralnej Klasowych Związków Zawodowych, która została przyjęta w poczet członków Międzynarodówki. Ponieważ p. Bernatowicz w Waszyngtonie zgłosił w imieniu „polskich" związków swój akces do Międzynarodówki, ze względów kurtuazyjnych wysłano zaproszenie i do związków pp. Bernatowicza i Simona.

Delegacya klasowych związków przybyła do Londynu na dwa dni przed przybyciem delegacyi „polskich" związków, która wyruszyła z Warszawy podobno poparta materyalnie przez p. Pepłowskiego i Min. Spraw Zagranicznych, wcześniej, aniżeli tow. Żuławski — w drodze jednak oglądała Europę i spóźniła się do Londynu. Biuro Międzynarodówki uznało mandaty tow. Żuławskiego i tow. za wystarczające i przyznało im prawo reprezentowania związków zawodowych w Polsce (na Kongresie przyjęto jako zasadę, że każdy kraj może mieć tylko jedną reprezentacyę).

Pp. Bernatowicz i Simon po przyjeździe do Londynu dowiedzieli się, że mogą być na kongresie w charakterze gości, bez głosu decydującego, który przyznany został klasowym związkom. Sekretarz biura zaproponował p. Simonowi, aby „polskie" związki przystąpiły do klasowej centrali, i wtedy będą mogły mieć reprezentanta w Międzynarodówce...

Koledzy p. Simona pokręcili się po Londynie i przed zakończeniem Zjazdu wyjechali. Wytrwał do końca jedynie p. Simon, przysłuchując się obradom Zjazdu.

* * *

Kongres londyński zwołany został dla zademonstrowania stanowiska proletaryatu międzynarodowego w sprawach gospodarczych, które były przedmiotem obrad konferencyi brukselskiej. Jednocześnie szło o podkreślenie stanowisk klasy robotniczej Zachodniej Europy wobec Rosyi Sowieckiej. Unikano wszelkich kwestyi drażliwych, któreby wywołać mogły nieporozumienia na Zjeździe i naruszyć jednolitość wystąpień Międzynarodówki Zawodowej w tak doniosłych sprawach.

Pierwszy i centralny punkt porządku dziennego „O sytuacyi światowej i międzynarodowym ruchu zawodowym" wywołał bardzo ożywioną dyskusyę w komisyi. Punkt ten obszernie referował t. Fimmen (Holandya), który zaproponował dwie rezolucye, jedną o walce z wszechświatową reakcyą, drugą przeciwko wojnie (rezolucye te ogłaszaliśmy w „Prawie Ludu"). Tow. Żuławski zabrał głos i oświadczył, że głosowanie za pierwszą rezolucyą, która zawiera ustęp o nie popieraniu wszelkiej akcyi kontrrewolucyjnej, wymierzonej przeciwko Rosyi Sowieckiej, uzależnia od przyjęcia drugiej, protestującej przeciwko wszelkim próbom narzucenia nowych form ustroju politycznego siłą oręża, umożliwiającej walkę obronną z najazdem. Po przemówieniu tow. Żuławskiego delegat niemiecki, który pierwotnie wypowiedział się przeciw drugiej rezolucyi zmienił swe stanowisko i nawet postawił wniosek, aby dodać do uchwały wyrazy ustroju politycznego i społecznego. Przeciwko drugiej rezolucyi stanowczo występowali tylko Włosi i Norwegowie.

Na plenarnem posiedzeniu Kongresu obie rezolucye zostały uchwalone olbrzymią większością głosów — przeciwko Włochom i Norwegom. Tow. Żuławski zapisał się do głosu, aby wyjaśnić stanowisko delegacyi polskiej, jednak wobec zamknięcia dyskusyi po przemówieniach referenta i dwóch mówców, przemówić nie mógł. W głosowaniu oświadczył się kolejno za pierwszą, a później za drugą uchwałą.

Z Wieliczki.

Postępowa część ludności naszego miasta sądziła, że wybory do gminy odbędą się wedle nowej ordynacyi wyborczej. Niestety! Panowie nie dopuścili do tego i wybory odbędą się na zasadzie 4 kół!

A więc w pierwszym i drugim kole wybierać będzie kilkaset panów po 12 radnych, a w 3 i 4 kole wybierać będzie **około 8 tysięcy osób także tylko po 12 radnych!**

Panowie odbyli już kilka tajnych posiedzeń w tej sprawie.

Mówiono, że z powodu otwarcia kina w Wieliczce światło mamy liche, temu jednak zaprzeczył jako fachowiec p. Jasiński; teraz znów chodzi po mieście nowa wersya, a mianowicie, że jeden z urzędników salinarnych urządził sobie w piwnicy młyn, do którego ludność znosi zboże do mlenia. Młyn ten ma być poruszany elektrycznością, której zużycie wymierza sobie ten urzędnik.

Mamy w Wieliczce niektórych obywateli, którzy są często bici po twarzy, z tego powodu pan wiceburmistrz Smrokowski zmuszony był wnieść rezygnacyę z wiceburmistrza.

Niejaki p. Flak z Wieliczki, lubi „flaki", wskutek czego od dłuższego czasu zajmuje się nim sąd. Do tej kategoryi amatorów rosołu należy także szwagier p. Flaka, ten co wybudował kamienicę przy ul. Józefińskiej, a tymczasem deski salinarne ktoś kradnie.

W domu katolickim „robotniczym" daje pan Jasiński tak jak zeszłego roku „Betlejem polskie" Rydla.

Oczywiście sprawa na sucho w Domu robotniczym nie może się odbyć i gorzałeczka w bufecie strugą się poleje. Wszak dom katolicki „robotniczy" w Wieliczce jest zdaniem p. Jasińskiego placówką „kulturalno-oświatową".

A no ksiądz Lutosławski w Sejmie to także swego rodzaju działacz „oświatowy", dlaczegóżby p. Jasiński nie miał oświecać ludzi gorzałką, Betlejem, no i elektryką, przecież każdy dobry sokół lubi popić!

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

SIERSZA, KOPALNIA „WANDA". Dozorcą warsztatu jest niejaki Jan Palka, który w zwaryowany sposób prześladuje niemiłych sobie robotników. Specyalnie uwziął się na przewodniczącego Rady robotniczej tow. Jana Piekarskiego wygrażając że go zastrzeli. Policya państwowa w Sierszy odebrała karabin Palce, który przechowywał w kopalni w magazynie. Tow. Piekarski zaskarżył lizunia do sądu w Chrzanowie. Palka zrozumiał czem taka sprawa pachnie, namówił kierownika kopalni p. Kaizera i 2 żydków Wajsa i dra Markowicza, aby kopalnia zwróciła tow. Piekarskiemu koszta sądowe w sumie 1500 marek, a Palka przeprosi tow. Piekarskiego. — Tow. Piekarski na powyższą propozycyę zgodził się. Palka zamiast siedzieć w areszcie i zapłacić koszta sądowe, wyręczył się właścicielem kopalni, który za niego zapłacił te koszta. Indywidum to chodzi po kopalni pijane, a chociaż ma sińcami popodbijane oczy, widocznie czeka na jakąś drugą okazyę. Dziwimy się bardzo, iż organizacya, która ma w swoim łonie 96 proc. zorganizowanych robotników cierpi w kopalni tego pijanicę. Cóż to chłopcy, braknie taczek na kopalni, za bramę z Palką i sprawa skończona. Minęły te czasy, kiedy robotnika szykanował przedsiębiorca, nie pozwolimy dzisiaj, aby go szykanował naganiacz kapitalistyczny i kopalniany lizoń.

Czerwony górnik.

ZEBRANIE PARTYJNE W BYCZYNIE (powiat Chrzanów) odbyło się 4 grudnia. Zgromadzenie zagaił a następnie przewodniczył tow. Ciołczyk. O położeniu politycznem i gospodarczem państwa referował tow. Gross. Referent omówił także historyę utworzenia rządu ludowego w Lublinie, a następnie w Warszawie. Burżuazya jednak, objąwszy władzę, zniszczyła wszelkie poczynania państwotwórcze przedsięwzięte przez rząd ludowy i doprowadziła młode państwo polskie nad przepaść bankructwa i zagłady. Nieudolna a egoistyczna polityka burżuazyi sprawowana przez jej gabinety ministrów Paderewskich, Grabskich i t. d., sprowadziła na naród polski same klęski tak w dziedzinie gospodarki wewnętrznej, jak w polityce zagranicznej państwa. Mowca wezwał w końcu zgromadzonych do pogłębiania świadomości socyalistycznej i tworzenia silnej organizacyi PPS, skupiającej jaknajszersze masy proletaryatu robotniczego, bezrolnego i małorolnego włościaństwa. Uchwalono rezolucyę, w której zebrani solidaryzują się z uchwałami Związku zawodowego, wyrażające wotum zaufania Związkowi posłów PPS, oraz referentowi tow. Grossowi. — Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie.

Z KRAJU.

RZESZÓW. Przykład godny naśladowania. Wiele szkół ludowych w Polsce cierpi obecnie na t. zw. „wakacye opałowe". Nauczycielstwo siedzi przymusowo bezczynnie — a dziatwa wałęsa się bez celu, zbija bąki i z braku nauki głupieje coraz bardziej i tym sposobem tworzy się coraz to więcej materyału na tak zwany „tani, nieuświadomiony proletaryat". Powodem tego są puste kasy funduszów szkół miejscowych i olbrzymie koszta opału oraz dowozu drzewa z lasów do szkół. Gdzieniegdzie chłopi mający konie, żądają tysięcy marek za przywóz paru sągów drzewa z lasu do szkoły, drzewa, które kosztuje parę mk.

Tylko wsie uświadomione politycznie i społecznie umieją sobie jako tako radzić. Za przykład godny naśladowania niech posłużą następujące dowody: Tuż pod Rzeszowem jest wieś Pobitno. W tej wiosce, liczącej około 500 mieszkańców (domów) jest 75 procent uświadomionych kolejarzy i robotników zorganizowanych

w P. P. S. — a 30 procent gospodarzy rolnych. Z inicyatywy miejscowego kierownika szkoły tow. H., obywatele Pobitnego widząc, że w budżecie szkolnym pustki, a nie chcąc, by dziatwa marniała bez nauki, zebrali się gromadnie z końcem września br. i uchwalili jednomyślnie, że pożyczą swej szkole na opał na zimę po 10 Mkp. z każdej morgi lub z każdego domu. Skutek jest nadzwyczajny, bo zebrano parę tysięcy marek na opał, gospodarze przywieźli opał za darmo (prócz tego złożyli przypadającą na nich pożyczkę) — i nauka nie doznała żadnej przerwy.

Do Pobitnego przylega opodal wieś Wilkowyja, zamieszkana przeważnie przez chłopów-bogaczy. Niema tam socyalistów. I tam w kasie szkolnej pustki. Młody, chętny nauczyciel Orlewicz, od ust sobie odjął i z własnej kieszeni chciał pożyczyć na parę sągów drzewa. Rozchodziło się tylko o przywóz. I tu pokazała się **zachłanność bogaczy-chłopów, którzy zażądali kilka tysięcy za furmanki.** Rezultat ten, że **szkoła nie funkcyonuje,** dziatwa bez nauki traci czas na... „bezrobociu“, a chłopi się cieszą, że będą mieć kiedyś tańszego, bo głupiego parobka, czy pastucha. **Tak to bogacze-chłopi dbają o oświatę.**

Najwyższy już czas, by wszyscy obywatele wnosili do powiatowej komisyi szacunkowej swe pretensye o odszkodowanie wojenne, poniesione od państw zaborczych. Przewalały się po naszej ziemi polskiej 3 zaborcze armie: austryacka, niemiecka i rosyjska. Termin do wnoszenia spisów szkód wojennych od r. 1914 do 1918 upływa z końcem grudnia br. Trzeba się więc spieszyć Towarzysze i podawać wszystkie szkody od państw, czy armii zaborczych poniesione. Nie zrażajcie się tem, iżeście spisywali i podawali swe szkody w latach 1914—16 i że to nic Wam nie pomogło, boście dotąd żadnego odszkodowania (lub marne zaliczki najwyżej 1000 koron wynoszące) nie otrzymali. Obowiązkiem każdego obywatela jest spisać i podać swe szkody do powiatowej komisyi szacunkowej. Przez to spełnia powinność obywatelską i dla siebie i dla państwa polskiego. W Polsce najwięcej chłopów i robotników, i ci najwięcej ucierpieli. Każdy światły towarzysz winien nietylko sam podać wykaz swych szkód, ale nakłaniać znajomych i sąsiadów, by taksamo czynili. Kto nie może sam podołać temu łatwemu zadaniu, winien prosić bądź światlejszego towarzysza, bądź nauczyciela ludowego, którzy chętnie pospieszą z radą i pomocą. Tylko w takim razie Rząd polski będzie kiedyś wypłacał odszkodowania, o ile masa chłopsko-robotnicza w zupełności poda swe pretensye. Spieszyć się więc Towarzysze, bo termin krótki. Potrzebne druki w cenie 5 Mk. za egzemplarz nabędziecie w każdej dotyczącej komisyi szacunkowej w mieście powiatowem lub w urzędzie gminnym. **Grom.**

W MORAWICY odbyło się zgromadzenie 28 listopada. Na porządku dziennym były sprawy polityczne, oraz sprawa założenia chłopsko-robotniczego stowarzyszenia spożywczego. Przewodniczył Józef Szczurek. Referował tow. Mazur, który wykazał szkodliwą działalność narodowej demokacyi i bogatych chłopów paskarzy, którzy popierają reakcyę i wszystkie ustawy szkodliwe dla ludności pracującej. Następnie wyjaśnił cele i zadania stowarzyszeń spółdzielczych, które mają nieść pomoc ludności pracującej, a nie tak jak Kółka rolnicze, które dbają tylko o pewne jednostki bogatszych chłopów. — W dyskusyi kilku mowców zabierało głos, potwierdzając słuszność wywodów tow. Mazura. Uchwalono jednogłośnie założyć stowarzyszenie spożywcze, wybrano komisyę z 3 wybitniejszych towarzyszy, którzy zbiorą wpisy i udziały. Niebawem odbędzie się zebranie wpisanych członków celem wyboru Zarządu i Rady nadzorczej Stowarzyszenia. Na zebraniu byli obecni obywatele z Mnikowa, wyrażając życzenie, by referent i do nich zagościł, gdyż pragną założyć także stowarzyszenie spożywcze.

Niedługo, a cały powiat krakowski będzie zorganizowany mimo, że różni Mysłowice, Zborowscy i cała szajka sługusów endecko-klerykalnych pieni się ze złości, że socyały włażą na wieś, ale im to nic nie pomoże, bo socyaliści idą ze słowem prawdy i z otwartem sercem, a nie z szacherką i obłudą jak oni. Więc razem bracia do szeregu, zwycięstwo będzie nasze.

GÓRY LUSZOWSKIE. Dnia 5 grudnia b. r. odbyło się tu zgromadzenie publiczne w domu robotniczym. Przewodniczył tow. Buzdygan Antoni, na sekretarza powołano tow. Siemka St. — Referował tow. poseł Rejdych składając sprawozdanie z działalności poselskiej. Poseł omówił sprawę aprowizacyjną w państwie, brak opału w miastach, w szkołach i w fabrykach, wskazując na spadek polskiej waluty, spowodowany złą gospodarką burżuazyjnych ministrów, jak n. p. byłego ministra skarbu Grabskiego, napiętnował posłów klerykalno-burżuazyjnych, za ich stanowisko za senatem i wskazał na potrzebę przeprowadzenia całkowitego sekwestru zboża. Posłowie socyalistyczni walczą na każdym kroku w obronie spraw robotniczych, wywalczyli 8-godzinny dzień pracy, przymusowe ubezpieczenie powszechne w kasach chorych i t. p. Po dyskusyi zamknął przewodniczący zgromadzenie wznosząc okrzyk na cześć posłów Polskiej Partyi Socyalistycznej, co zebrani z zapałem powtórzyli.

Przegląd polityczny i społeczny.

Z ROKOWAŃ W RYDZE. W sobotę delegacya polska wystosowała odpowiedź na notę Cziczerina do ministra spraw zagranicznych Sapiehy. Nota stwierdza, że bolszewicy nie przeprowadzają demobilizacyi, tylko przegrupowanie swych armii i żąda wyjaśnienia, przeciw komu te przygotowania są robione, tembardziej, że wszyscy wrogowie sowietów są już pokonani. Polska przez przeprowadzenie demobilizacyi dała dowód swych tendencyi pokojowych.

Obrady komisyi prawnej nad sprawą opcyi toczą się w dalszym ciągu. Delegacya rosyjska dąży do ograniczenia liczby osób, uprawnionych do opcyi na rzecz prawa obywatelstwa polskiego.

W sprawie generała Żeligowskiego Joffe wystosował notę do delegacyi polskiej. Nota twierdzi, że terytoryum, zajęte przez Żeligowskiego, może być wyzyskane jako centrum przygotowań wojennych przeciw sowietom. Dalej nota twierdzi, że rząd polski jest w kontakcie z Żeligowskim i dlatego rząd polski będzie ponosił odpowiedzialność za wszystkie wystąpienia Żeligowskiego.

UKŁADY POLSKO-LITEWSKIE. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Sapiehy rozpoczęły się konferencye polsko-litewskie przy udziale delegatów międzynarodowej komisyi kontrolującej z ramienia Ligi narodów.

PRZYGOTOWANIA DO PLEBISCYTU W Wilnie. Rada Ligi narodów wyznaczyła trzech komisarzy, którzy mają pod przewodnictwem pułk. Chardigny określić strefę plebiscytową w okolicach Wilna. Są to: generał angielski Burta, konsul hiszpański w Brukseli Saura i Szwed von Sydow.

Rząd holenderski zgodził się na wzięcie udziału w wysyłce międzynarodowego oddziału wojskowego do wileńskiego obszaru plebiscytowego.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY WZYWAJĄ DO WALKI. Wiedeńska „Rote Fahne“ ogłasza odezwę centrali partyi komunistycznej w Niemczech która wzywa proletaryat do **akcyi decydującej** przeciwko kapitałowi, a która już **jutro się rozpocznie.** Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem akcyi tej jest biurokracya związków zawodowych. Z tego powodu związki zawodowe powinny być najpierw przez komunistów zdobyte.

KRONIKA.

WALKI REWOLUCYJNE KOMUNISTÓW W CZECHACH. Przez dwa dni 9 i 10 grudnia stolica Czecho-Słowacyi Praga, była widownią burzliwych zajść. Bezpośrednim powodem zajść było wydalenie komunistów, którzy przed niedawnym czasem zajęli budynek „Domu ludowego“ w Pradze i drukarnię „Prawa Lidu“. Socyalni demokraci zmobilizowali kilkuset robotników socyalno-demokratycznych z Pragi i przedmieść, którzy pociągnęli przed „Dom ludowy“ i przy pomocy policyi i żandarmeryi wyparli komunistów broniących się z poza barykad ustawionych w całym budynku.

Zaburzenia osiągnęły swój punkt kulminacyjny przed gmachem parlamentu i zakończyły się **krwawem starciem demonstrantów z policyą.** Walka o dom robotniczy zamieniła się w próbę siły w wielkim stylu między socyalnymi demokratami a komunistami. Walka toczyła się nietylko o ten budynek i o drukarnię partyi socyalistycznej w tym budynku umieszczoną, lecz także i o to, czy się uda socyalnym demokratom unicestwić strejk generalny, propagowany na całej linii przez komunistów.

KATASTROFA KOLEJOWA POD WARSZAWĄ. „Gazeta Poniedziałkowa“ donosi: W sobotę około godziny 7 rano od stacyi Warszawa-wschodnia, maszynista pociągu osobowego, idącego z Warszawy do Mińska Mazowieckiego, przejechał zamknięty semafor i wpadł na trzy ostatnie wagony pociągu osobowego, idącego z Otwocka do Warszawy. Dwa wagony pociągu otwockiego drugiej i trzeciej klasy zostały przewrócone, trzeci uszkodzony. Ogółem zostało skaleczonych 20 osób. Z tych dziesięć, nie czekając na pomoc lekarską, udało się do domu.

NOWY MINISTER KOLEI. Naczelnik państwa podpisał nominacyę szefa sekcyi **Jasińskiego** na ministra kolei. Nowy minister był poprzednio wicedyrektorem kolei państwowych we Lwowie. Drugim wiceministrem w ministerstwie kolei mianowany został inżynier Landsberg, były prezes dyrekcyi wileńskiej.

Przegląd społeczny.

Pertraktacye cennikowe robotników stolarskich z przedsiębiorcami w Krakowie, po 2 tygodniach skończyły się dzięki uporowi pracodawców, **rozbiciem.** Pomimo ustępstw ze strony robotników, którzy zawarłszy umowę we wrześniu, gdy 2-kg bochenek chleba kosztował 26 mk, a obecnie 100—120 mk i wogóle fala drożyzny wzrosła tak, że robotnicy zmuszeni zostali zażądać rewizyi umowy, która zawiera postanowienie, że w razie potrzeby nastąpić może rewizya. I tutaj okazała się perfidya majstrów w całej pełni, gdyż po trzech posiedzeniach, na których pp. pracodawcy przyznawali robotnikom słuszność, ostatecznie nie dano robotnikom prawie nic. Bo śmiesznem jest, jeżeli w dzisiejszym czasie daje się płacę 18 mk na godzinę, co wynosi dziennie 144 mk, gdy chleb kosztuje 120 mk. Ustalenie płac od 18 do 32 mk za godzinę i pozostawienie sprawy uznania podwyżki dobrej woli pracodawców, nie wydałoby żadnych owoców dla robotników, gdyż tylko niektóre jednostki dostałyby jakąś z łaski podwyżkę, lecz ogół nicby nie dostał. Toteż tow. Jaroszewski imieniem komisyi robotniczej kategorycznie odrzucił te propozycye i poddał krytyce postępowanie pp. majstrów, którzy widzą poprawę bytu robotników tylko w tem, by pracowali ponad siły. Robotnicy nie na to walczyli o ośmiogodzinny dzień pracy, żeby teraz pozwolili sobie wydrzeć tę zdobycz. Przy intensywnej 8-godzinnej pracy ma robotnik zarobić na utrzymanie, a nie powinien nocami pracować, ze szkodą dla zdrowia. Nie wiemy, czy cechmistrz p. Igliński chce spowodować strejk; jeżeli na to liczy, to niech wie, że to się mu nie uda, gdyż robotnicy wobec tego, że umowa faktycznie nie istnieje, będą się sami starali walką w poszczególnych fabrykach i pracowniach uzyskać podwyżkę już nie 50%, jak skromnie żądali, lecz 100%, co też nie wystarczy na utrzymanie. Dlatego robotnicy całej Polski, wzywamy Was do omijania Krakowa, jako miasta nie objętego umową, aż do nastania normalnych stosunków.

Bieńczyce. Robotnicy i robotnice w fabryce mechaniczno-stolarskiej „Bieńczyce“ zorganizowali się i przystąpili do centralnego związku robotników drzewnych, lecz to nie spodobało się p. dyrektorowi Orzechowskiemu i wyrzucił z pracy przewodniczącego grupy i męża zaufania tow. Ożanę bez wypowiedzenia pomimo, że go szumnemi obietnicami ściągnął do pracy. Centralna organizacya zacznie walkę w obronie pokrzywdzonego robotnika i organizacyi i dopóki sprawa nie będzie zakończona po myśli robotników, wzywamy wszystkich robotników do omijania tej fabryki aż do odwołania. Obszerne opisanie tej fabryki i stosunków tamże podamy w najbliższym czasie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.